

Bomba w Uniwersytecie warszawskim.

(Do ilustracji tytułowej i ilustracji w tekście).

Po zamachu krakowskim przysła kolej na zamachy w Warszawie. O ile bomba podłożona pod administrację „Rzeczypospolitej” przy ul. Szpitalnej, nie pociągnęła na szczęście ofiar w ludziach, to dokonany dnia następnego zamach w Uniwersytecie warszawskim wywołał olbrzymie spustoszenia i spowodował śmierć ś. p. prof. Romana Orzęckiego. Toteż zamach ten wywołał powszechne oburzenie w całej Polsce przeciw sprawcom tej niecznej zbrodni. Niewątpliwie działały tu te same koła komunistyczne, co i w Krakowie, którym zależy na sianiu anarchii w Polsce.



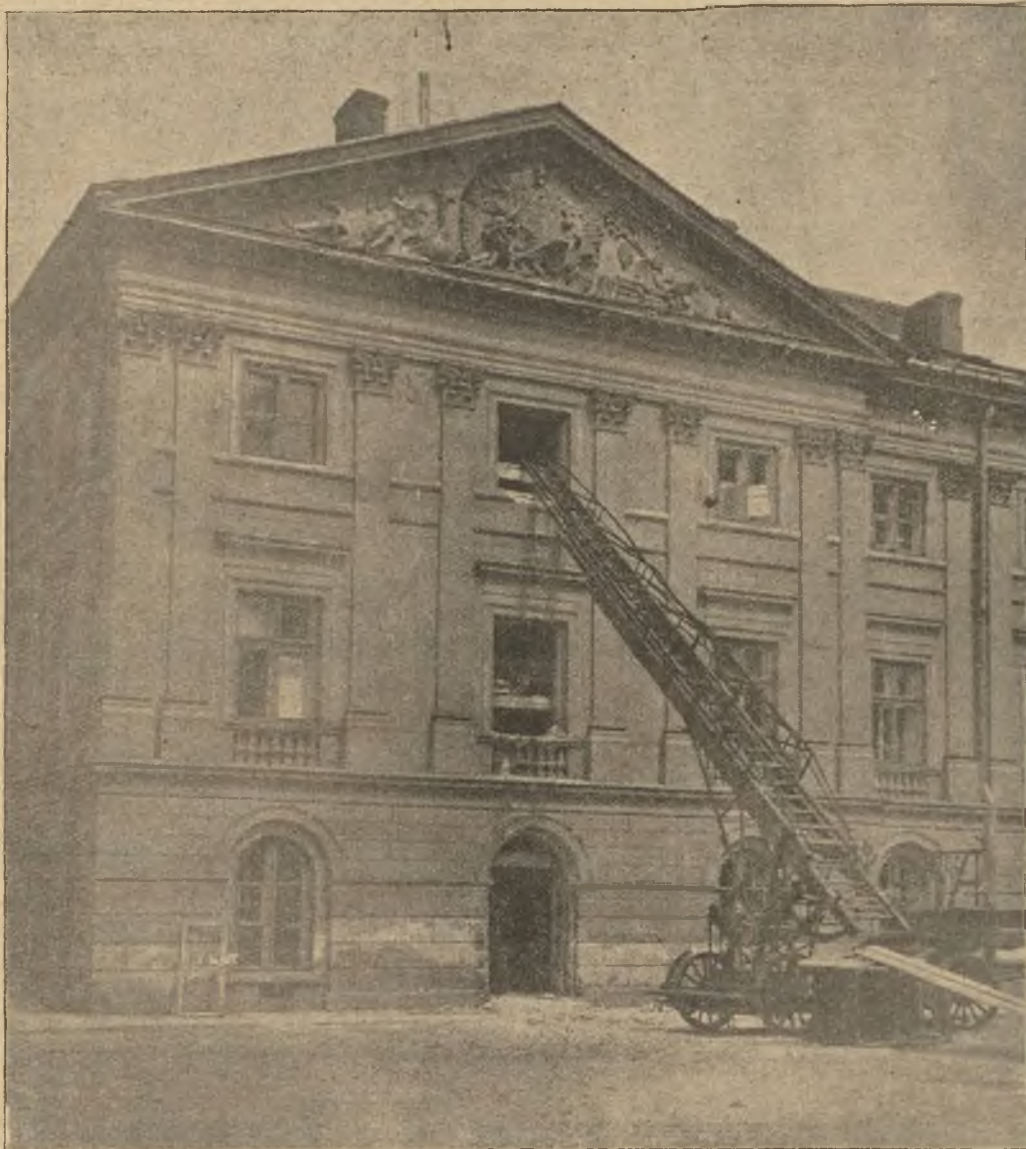
Bomba w Uniwersytecie warszawskim: Ofiara wybuchu ś. p. prof. Roman Orzęcki.

Wybuch nastąpił około g. 9-tej wieczorem. Zaniepokojony swędem na schodach prof. Orzęcki wyszedł ze swego mieszkania w bocznym pawilonie, gdzie mieszczą się seminaria Tow.

Bratniej Pomocy i mieszkania profesorów. Wraz z nim schodził syn jego, zatrzymał się jednak na schodach, rozmawiając ze studentką, która wychodziła z jednego z seminariów. W tym trakcie prof. Orzęcki zeszedł z pierwszego piętra na parter, i gdy stanął na podłodze sieni, nastąpił straszny wybuch, który wyrwał podłogę i zburzył schody, tak, iż syn profesora, wraz ze spotkaną studentką

zostali odcięci na 1-em piętrze. Przez otwór wpadł do piwnicy poszarpany wybuchem prof. Orzęcki.

Siła wybuchu była tak straszna, że cała sień uległa zniszczeniu, a drzwi, prowadzące do przyległego składziku uniwersyteckiego, zostały wraz z futryną wyrwane. Pokój, w którym znajduje się skład, został do połowy wysokości zawalony ceglami i gruzem tynkowym.



Bomba w Uniwersytecie warszawskim: Zewnętrzny widok gmachu uniwersyteckiego, w którym nastąpił wybuch.



Bomba w Uniwersytecie warszawskim: Jedna z ubikacji „Bratniej Pomocy” po wybuchu.